

Życie pełne miłości

Społeczność z Chrystusem

„Boga nikt nigdy nie widział; jeżeli nawzajem się miłujemy, Bóg mieszka w nas i miłość jego doszła w nas do doskonałości” — 1 Jana 4:12.

W jaki sposób zwykły bochenek chleba – powszedni, codzienny pokarm – może ukazywać jedną z najgłębszych prawd naszego powołania? Jak kielich z owocem winorośli może stać się symbolem całego przymierza naszej wiary?

Gdy zbliżamy się do corocznej Pamiątki ofiary naszego Pana, te emblematy zachęcają nas, by spojrzeć głębiej i sięgnąć do historii, która rozpoczęła się tysiące lat temu wśród wyniszczających doświadczeń Izraela w niewoli egipskiej.

Apostoł Paweł odsłania tajemnicę naszej wspólnoty – *koinonii* – przypominając, że stanowimy jedno Ciało, ponieważ wszyscy mamy udział w jednym chlebie (1 Kor. 10:17). Ta wspólnota nie jest jednak jedynie pojęciem znanym z Nowego Testamentu. Jest ona wypełnieniem cienia, którym były uroczyste obchody Paschy w Izraelu.

Aby pojąć prawdziwe, żywe sedno tej miłości, musimy najpierw zrozumieć wyzwolenie, które symbolizuje ta Pamiątka. Jest ona świętem wyzwolenia „Kościoła Pierworodnych”, uczczeniem naszego przejścia ze śmierci do życia, możliwego dzięki ofierze Baranka Bożego. W tych symbolach odnajdujemy wzór miłości, która nie dojrzuje w izolacji, lecz w ofiarnej jedności Ciała Chrystusa.

Od cienia do rzeczywistości: spełnienie Paschy

Jednym z najważniejszych doświadczeń starożytnego Izraela była Pascha. To święto upamiętnia wyzwolenie z Egiptu, a szczególnie boskie „ominięcie”, które ocaliło ich pierworodnych przed ostateczną, niszczycielską plagą. To wyjątkowe wydarzenie stało się impulsem do wyzwolenia całego narodu.

Dla nas, Nowego Stworzenia, te starożytne wydarzenia mają głębokie znaczenie, ponieważ Pan objawił nam „tajemnicę”: doświadczenia naturalnego Izraela symbolizowały i zapowiadały wspanialsze rzeczywistości Bożego planu dla duchowego Izraela.

Apostoł Paweł dostarcza klucza interpretacyjnego: „na

Paschę naszą został ofiarowany Chrystus. Świętujemy więc [...]” (1 Kor. 5:7-8, BL).

Dzięki tej wskazówce alegoryczny obraz staje się jasny i wyraźny. Egipt symbolizuje świat ludzi zniewolonych przez grzech i „księcia tego świata”, czyli Szatana. Faraon jest uosobieniem samego Przeciwnika, podczas gdy wdychający Izraelici reprezentują całą ludzkość, cierpiącą z powodu ucisku grzechu i śmierci. Tak jak Izrael nie był w stanie wyzwolić się samodzielnie, tak ludzkość nie może zerwać swoich kajdan bez interwencji Jahwe. Jedyną nadzieją pozostaje pozaobrazowy Mojżesz – nasz Pan Jezus – który w wyznaczonym przez Boga czasie wybawi wszystkich pragnących wolności.

W tej rozległej panoramie kryje się jednak bardziej osobisty i szczególny obraz. Nie dotyczy on całej ludzkości, lecz specyficznej grupy: pierworodnych. Ich pozaobrazem jest „Kościół pierworodnych, którzy są zapisani w niebiesiech” – Nowe Stworzenie (Hebr. 12:23, BL). W obrazie pierworodni stanęli przed wyjątkową próbą wcześniej niż ich bracia. Stali w obliczu śmierci, ale zostali ocaleni – pominięci – dzięki krwi baranka, którą pomazano odrzwia i nadproża drzwi. To wybawienie oddzieliło ich od innych, a ich szczególny status w narodzie izraelskim został przeniesiony na plemię Lewiego. Plemię Lewiego zostało wezwane do zrzeczenia się swojego ziemskiego dziedzictwa, aby stać się nauczycielami i przywódcami swoich braci.

Podobnie rzecz ma się z pozaobrazowym Kościołem Pierworodnych. W obecnym złym wieku podlegamy próbie życia lub śmierci, zanim jeszcze świat doświadczy tego samego. Dzięki zasłudze krwi naszego Odkupiciela przechodzimy ze śmierci do życia. Wierząc, wyrzekamy się naszego ziemskiego dziedzictwa, ofiarując nasze życie, a jeśli pozostaniemy wierni, otrzymamy „dziedzictwo nieznikome, nieskalane i niezwiędłe” (1 Piotra 1:4). Świat nie rozumie tej drogi, ale my jesteśmy „pomijani”, ocaleni od śmierci Adamowej, aby rozwijać się jako Królewskie Kapłaństwo. Wraz z naszym Najwyższym Kapłanem będziemy błogosławić wszystkie rodziny ziemi (Gal. 3:29). To pominięcie dokonuje się w duchowej nocy Wieku Ewangelii, aby przygotować nas do wyprowadzenia świata z niewoli grzechu i Szatana, gdy nadejdzie nowy wiek.

W doskonałej harmonii z tym obrazem nasz Pan umarł w czternastym dniu pierwszego miesiąca jako pozaobrazowy Baranek Paschalny. Tak jak baranek był wybierany dziesiątego dnia, nasz Pan przedstawił się narodowi izraelskiemu pięć dni przed Paschą, wjeżdżając do Jerozolimy przy okrzykach „Hosanna Synowi Dawidowe-



mu!” (Mat. 21:9). Wieczorem czternastego dnia, „tej nocy, której był wydany”, spożył Paschę ze swoimi uczniami. Następnie, używając przaśnego chleba i owoców winorośli z tego posiłku, ustanowił coś nowego, gdyż obraz miał się wkrótce wypełnić. Miało to być **Pamiętką** pozaobrazu – świętym upamiętnieniem dla wszystkich Jego naśladowców, odnoszącym się do rzeczywistości, która nadeszła.

Symbole udoskonalonej miłości

Przyjmowanie symboli Pamiętki wykracza poza samo upamiętnianie wydarzeń historycznych. Stanowi ono symboliczne uznanie zasług naszego Baranka Paschalnego oraz okazję do uroczystego odnowienia przymierza, które łączy nas z Nim, a co równie istotne, także między sobą.

Przaśny chleb symbolizuje Jego ciało ofiarowane za nas. Spożywanie go oznacza symboliczne przyjęcie przez wiarę życiodajnej wartości Jego ofiary, której istotą było Jego doskonałe człowieczeństwo. Jest to również wezwanie do obchodzenia święta „nie w starym kwasie ani w kwasie złości i przewrotności, lecz w przaśnikach szczerości i prawdy” (1 Kor. 5:8). Skłania nas to do oczyszczenia serc z niszczącego wpływu grzechu, egoizmu i zwodniczych ludzkich filozofii. Zamiast tego nasze nowe umysły napełniają się czystą prawdą Bożego Słowa.

Posiłek paschalny zawierał **gorzkie zioła**, odpowiednio symbolizujące próby i cierpienia obecnego życia. Te trudne doświadczenia, zamiast prowadzić do rozpacz, mają pobudzać nasz duchowy apetyt na Baranka, przypominając, że jako pielgrzymi zmierzamy do lepszego kraju.

Apostoł Paweł dzieli się jeszcze głębszym przesłaniem: „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest społecznością ciała Chrystusowego? Ponieważ jest jeden chleb, my, ilu nas jest, stanowimy jedno ciało, wszyscy bowiem jesteśmy uczestnikami jednego chleba” (1 Kor. 10:16-17).

W tym fragmencie greckie słowo przetłumaczone jako „uczestnik” odnosi się do wspólnoty, związku i społeczności. Podczas gdy ciało naszego Pana było jedynym chlebem łamanym dla świata, poświęceni wierzący tego wieku stają się jednością, uczestnicząc w tym jednym chlebie, który symbolizuje Jego ofiarę za nas.

Kielich symbolizuje Jego krew, która pieczętuje nasze uwolnienie i przynosi usprawiedliwienie przez wiarę. To również wyraz wspólnoty. Pytanie apostoła: „Czyż nie jest społecznością ciała Chrystusowego?” ma ogromne konsekwencje. Cierpienia, próby i śmierć wiernej „małej trzódki” są uznawane za część Jego ofiary, nie

jako element okupu, lecz jako część ofiary za przyszłe grzechy świata. Jesteśmy zjednoczeni z naszą Głową, naszym Najwyższym Kapłanem, ofiarując nasze życie. To jest sedno naszej „*koinonii*”. Jest to wspólnota ukształtowana w ogniu wspólnej ofiary. Jest to także miłość, która najpełniej wyraża się w oddaniu Panu i Jego ludowi.

Podstępny kwas: zagrożenie dla naszej wspólnoty

Aby obchodzić uroczystość Pamiętki z przaśnym chlebem szczerości i prawdy, musimy nieustannie strzec się „kwasu złości i przewrotności”, który zagraża naszej jedności. Kwas ten najczęściej objawia się w postaci duchowej pychy.

Apostoł przestrzega nas surowo: „Poznanie nadyma, ale miłość buduje” (1 Kor 8:1). Istnieje poważne niebezpieczeństwo związane z ocenianiem naszych braci na podstawie listy ich doktrynalnych przekonań. Zapominamy wtedy zwracać uwagę na to, jak w ich życiu przejawiają się owoce ducha. Taki błąd popełnili faryzeusze, których obszerna wiedza o Zakonie stała się narzędziem do osądzania i potępiania. Ich wiedza była pustą skorupą, pozbawioną miłości, która jest wypełnieniem Zakonu.

To była zgubna ścieżka Kaina, który nienawidził swojego brata, oraz Koracha, którego duma doprowadziła do buntu. Kiedy pozwalamy, aby wiedza uczyniła nas aroganckimi, tracimy zdolność rozeznawania Ciała Pańskiego. Stajemy się ślepi na obecność Chrystusa w naszych braciach i możemy zacząć wierzyć, że ich nie potrzebujemy.

Zapominamy o pokornym przypomnieniu Apostoła, że jeśli uważamy, iż coś wiemy, w rzeczywistości jeszcze nie poznaliśmy niczego tak, jak powinniśmy (1 Kor 8:2). Bóg nie zwraca uwagi na nasze intelektualne osiągnięcia, lecz na naszą miłość do Niego, miłość, która znajduje potwierdzenie w miłości do Jego dzieci. Ta duma jest podstępnym kwasem, który może skazić cały chleb, tworząc frakcje i podziały tam, gdzie powinna istnieć nierozdzielna więź miłości.

Podwójna odpowiedzialność: rozwój indywidualny i jedność wspólnoty

Ten duch pokory jest żyznym gruntem, na którym powinny wzrastać nasze duchowe dary. Apostoł Paweł ustanawia fundamentalną zasadę: rozwój indywidualny jest naszą osobistą odpowiedzialnością. W 1 Liście do Koryntian 12:7 wyjaśnia, że objawienie ducha jest dane każdemu z nas dla pożytku wszystkich. Bóg obdarza nas darem ducha świętego nie po to, aby pozostawał on w stanie uśpienia, lecz aby każdy z nas aktywnie go wykorzystywał. Poprzez indywidualne pragnienie



rozpoznawania woli Bożej rozwijamy dary, które On nam dał. Nasz duchowy postęp nie jest procesem biernym – wymaga aktywnego zaangażowania, a wspólnota wierzących stanowi sprzyjające środowisko dla naszego rozwoju.

Ten rozwój indywidualny nigdy jednak nie służy wyłącznie osobistym korzyściom. Św. Paweł pokazuje nam cel rozwijania naszych darów w Liście do Efezjan 4:11-13. Jednym z najważniejszych miejsc wykorzystania tych darów jest wspólnota Ciała Chrystusowego. Chrystus dał apostołów, proroków, ewangelistów, pasterzy i nauczycieli, aby „przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego”.

Celem naszych darów, realizowanym we wspólnocie, jest budowanie Ciała Chrystusowego w miłości. Ta wspólna praca jednoczy Kościół, prowadząc do osiągnięcia „wymiarów pełni Chrystusowej”. Nasz indywidualny rozwój jest nierozdzielnie związany ze społecznym zdrowiem zboru.

Apostoł następnie surowo ostrzega w Efezj. 4:14 przed skutkami zaniedbania tej podwójnej odpowiedzialności. Kiedy zaniedbujemy nasz rozwój osobisty i budowanie zboru, narażamy się na niebezpieczeństwo.

Stajemy się jak „dzieci rzucane przez fale i unoszone przez każdy powiew nauki będącej w rzeczy samej wyrazem ludzkiego oszustwa i sprytu w posługiwaniu się zwodniczymi metodami” (EIB). Nierozwinięta wiara, odizolowana od wzmacniającego wpływu Ciała, staje się podatna na zwiedzenie. Prawdziwą duchową stabilność można znaleźć tam, gdzie osobista pracowitość łączy się z aktywną i pełną miłości wspólnotą.

Życie pełne poświęcenia

W jaki sposób zatem miłość Boża „doszła w nas do doskonałości”? Apostoł Jan udziela odpowiedzi: „Jeżeli nawzajem się miłujemy, Bóg mieszka w nas i miłość Jego doszła w nas do doskonałości” (1 Jana 4:12). Miłość Boża nie jest abstrakcyjną koncepcją. Staje się ona realna i istotna, gdy płynie przez Ciało Chrystusa. Tak jak wiara doskonali się przez uczynki, tak miłość kształtuje się w działaniu.

Najprawdziwszą miarą miłości do Pana jest miłość, jaką okazujemy braciom. Apostoł Jan stwierdza, że „i my winniśmy życie oddawać za braci” (1 Jana 3:16). To jest praktyczna realizacja naszej wspólnoty w Jego śmierci. „Oddanie życia” nie jest zazwyczaj pojedynczym, spektakularnym czynem, lecz ciągłym procesem, który odbywa się w małych, codziennych aktach służby. Tak jak nasz Pan spędził trzy i pół roku, łamiąc ciało i oddając życie, co osiągnęło punkt kulminacyjny na Golgocie, tak i my składamy naszą codzienną ofiarę. Nasza ofiara

to codzienne kroki, stawiane jeden po drugim.

Pański wybór Kościoła w tym czasie powszechnego zła ma na celu sprawdzenie i ukazanie stopnia naszej miłości oraz lojalności. Jeśli nasza miłość jest letnia, wpływ świata, ciała i przeciwnika może okazać się zbyt silny i odciągnąć nas od Niego. Jednak w miarę jak nasza miłość do Pana staje się coraz silniejsza, w takim samym stopniu będziemy czerpać radość z poświęcania Mu tych rzeczy.

To oddanie skłoni nas do ograniczenia własnych potrzeb oraz potrzeb domu i rodziny do rozsądnego poziomu, abyśmy mogli złożyć więcej na ołtarzu Pana – a gdzie jest ten ołtarz? Apostoł Paweł mówi nam, że mamy uzupełniać cierpienia Chrystusa „za ciało Jego, którym jest Kościół” (Kol 1:24). Nasza ofiara ma być składana poprzez służbę naszym braciom. Tak miłość Boża przepływa przez nas i staje się namacalną, ożywiającą siłą w zborze.

Zbór: święto pielgrzymów

To prowadzi nas do najpełniejszego wyrazu naszej „*koinonii*” – wspólnoty, w której się gromadzimy. „Nie opuszczając wspólnych zebrań naszych [...], lecz dodając sobie otuchy, a to tym bardziej, im lepiej widzicie, że się ten dzień przybliży” (Hebr. 10:25).

Kiedy zbieramy się razem, dzieje się coś istotnego. Pascha miała być spożywana z laską w rękę, w gotowości do podróży. Był to obraz domowników wiary jako pielgrzymów i obcych w tym świecie, pragnących uwolnienia od grzechu i zepsucia. Nasze zgromadzenia są spotkaniami tych pielgrzymów. To właśnie w świętej przestrzeni naszego zgromadzenia stoimy razem jako filar i podpora prawdy. Jest to forteca, w której odnajdujemy siłę, oraz szkoła, w której wzajemnie się uczymy.

Kiedy gromadzimy się, aby uczestniczyć w Wieczery Pańskiej, spożywamy jeden chleb, którym jest Chrystus. W tym momencie miłość Boga przestaje być odległą koncepcją, stając się żywą rzeczywistością. Emblematy są czymś więcej niż zwykłymi symbolami, reprezentując nasze odnowione przymierze – zarówno z naszym Panem, jak i z sobą nawzajem. Pamiętamy o Jego ofierze złożonej za nas. Ponownie zobowiązujemy się do ponoszenia ofiary wraz z Nim dla dobra Jego Ciała. Tutaj łączymy się w jedno, stając się świętą i działającą świątynią – „doskonałą w swym pięknie”, z której promieniuje nasz Bóg (Psalm 50:2, EIB). Dlatego warto docenić nasze zgromadzenie. Przyjdźmy na Wieczrę Pańską nie tylko z miłością do Ojca i Pana, ale także z głęboką, pokorną i ofiarną miłością do siebie nawzajem. W naszej jedności i wspólnej ofierze świat dostrzeże przeblask niewidzialnego Boga.

Todd Alexander